Rok II. Wtorek, 31-go stycznia 1933 r. Nr. 31

7 Groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 8 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Hitler kanclerzem Niemiec

Czy skrajnie reakcyjny rząd znajdzie poparcie w parlamencie?

Berlin, 30-go stycznia.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych udali się na specjalną konferencję do Hindenburga:

Przywódca partji narodowo-socjalistycznej Adolf Hitler, przywódca stronnictwa niemiecko-narodowych Hugenberg



ADOLF HITLER, kanclerz Rzeszy.

prezydent Reichstagu Goering, pos. dr. Frick, Schmidt, gen. v. Blomberg i były kanclerz v. Papen.

Mniej więcej w godzinę później ukazał się urzędowy komunikat, donoszący, że prezydent Rzeszy mianował kanclerzem Adolfa Hitlera oraz zatwierdził na jego wniosek następujący skład gabinetu:

wicekanclerz oraz komisarz dla Prus — von Papen,

min. Spraw Zagranicznych — v. Neurath,

min. Spr. Wewnętrznych — dr. Frick,

min. Reichswehry — gen. v. Blomberg,

min. Finansów — hr. v. Schwerin-Krosigk,

min. Gospodarstwa, Wyżywienia i Rolnictwa — Hugenberg,

min. Pracy — przyw. Stahlhelmu Seldte,

min. Poczt i Komunikacji — von Eltz-Rübenach,

min. bez teki oraz min. dla Lotnictwa — Göring.

Oprócz tego Göring obejmie tekę ministra spraw wewnętrznych dla Prus. Minister dla zatrudnienia bezrobotnych dr. Gereke pozostał na dotychczasowem stanowisku. Sprawa obsadzenia teki ministra Sprawiedliwości pozostała jeszcze kwestją otwartą.

W dniu dzisiejszym Hitler odbędzie konferencje z przedstawicielami Centrum i Bawarskiej Partji Ludowej.

O godz. 17 rozpoczęło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

Ulica berlińska przyjęła wiadomość o mianowaniu Hitlera kanclerzem z wielkim entuzjazmem. Nowemu kanclerzowi opuszczającemu siedzibę Hindenburga w towarzystwie Göringa i Fricka zgotowano burzliwą owację.

Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła jest tego rodzaju, że jeśli chodzi o poparcie parlamentarne dla nowego rządu, to zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od stanowiska Centrum i Bawarskiej Partji Ludowej. W tym też kierunku mają pójść w dniu dzisiejszym usiłowania Hitlera. Naogół istnieje przekonanie, że odniosą one należyty skutek.

Gdyby jednak mimo wszystko skrajnie reakcyjny rząd Hitler-Papen-Hugenberg nie znalazł poparcia w parlamencie, następną fazą rozwoju politycznych wypadków w Niemczech byłyby nowe wybory do Reichstagu — o ile oczywiście do tego czasu nie nastąpi dyktatura względnie poprostu ogłoszenie powrotu monarchji.

Kierownictwo partji centrowej komunikuje oficjalnie, że dojście do skutku obecnego rządu nie nastąpiło wcale po jakiemkolwiek porozumieniu między Papenem i Hitlerem z jednej strony a przedstawicielami Centrum z drugiej.

Straszna przygoda kilku chłopców

Cudem uniknęli śmierci

Berlin, 30-go stycznia.

Donoszą z Koblencji, że niedaleko miejscowości Bacharach grupa wyrostków, korzystając z zamarzniętego Renu, chciała się po lodzie dostać na jedną z wysepek, leżących na środku rzeki. Nagle lód pękł na dość znacznej długości i grupa młodych ludzi znalazła się na płynącej z prądem rzeki dużej krze. Kra jednak co chwila się rozpadała i byłoby doszło do tragicznej katastrofy, gdyby nie okoliczność, że w pewnym momencie chłopcy znaleźli się w pobliżu innej wysepki i rzuciwszy się do płytkiej w tem miejscu wody, dostali się szczęśliwie na ląd. Tam jednak musieli czekać przez całą noc na pomoc, biegając przez cały czas w obawie przed śmiercią z zimna. Dopiero nad ranem, gdy Ren ponownie w tem miejscu zamarzł, nieszczęśliwi wycieczkowicze dostali się do Bacharach.

Strejk kolejowy

w Irlandji

Londyn, 30-go stycznia.

Donoszą z Belfastu (Północna Irlandja), że kolejarze prowincji ulsterskiej postanowili w dniu dzisiejszym przystąpić do strejku, nie godząc się na obcięcie im poborów o 10 procent.

W strejku bierze udział przeszło 5.000 osób.

Katastrofa lotnicza

pod Warszawą

Warszawa, 30-go stycznia.

Nad lotniskiem na Okęciu pod Warszawą wydarzyła się dziś przed południem katastrofa samolotowa. Wskutek defektu motoru spadł z wysokości 1.000 metrów jednomiejscowy samolot 11-ej eskadry myśliwskiego 1-go pułku lotniczego. Pilot zdołał wyskoczyć ze spadochronem. Upadając na zmarzniętą ziemię doznał złamania nogi i ogólnego potłuczenia. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Samolot uległ rozbiciu.

Aresztowanie

głośnych bandytów amerykańskich

Nowy Jork, 30-go stycznia.

Głośni przywódcy amerykańskiego świata podziemnego Spitale i Bitz, znani szerszej opinji głównie z tego, że zeszłego roku zaofiarowali się Lindberghowi jako pośrednicy do układów z bandą, która porwała jego małego synka, zostali aresztowani.

Policja oskarża ich o zamordowanie jednego z bardziej znanych gangsterów niejakiego Fontano.

Olbrzymi skład bomb

odkryto w Barcelonie

Madryt, 30-go stycznia.

W czasie przeprowadzonej onegdaj rewizji w jednym z domów w Barcelonie znaleziono 300 bomb, 160 naboi dynamitowych oraz większą ilość karabinów i rewolwerów typu wojskowego. Kilka osób zostało aresztowanych.

Banda Kuchciaka przed sądem

Sensacyjny proces w Łodzi

Łódź, 30-go stycznia.

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczył się dziś sensacyjny proces przeciwko bandzie Kuchciaka. Na ławie oskarżonych zasiadł 32-letni Roman Kuchciak, Jan Rzetelski, Stanisław Klimczak, Feliks Wiśniewski, Bolesław Renosik, Antoni Rybak, Józef Grodzicki, Władysław Śmigulski. Drobiazgowe śledztwo wykazało, że poza znanym zamachem bombowym pod województwem oraz magistratem łódzkim, pięciu pierwszych dokonało napadu bandyckiego na kasjera firmy Groening. Napadu dokonano 17-go czerwca 1931-go roku w pobliżu przejazdu kolejowego. Pod groźbą rewolwerów zrabowano wówczas kasjerowi 27.000 zł., które były własnością firmy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący pyta Kuchciaka, czy przyznaje się do winy. Kuchciak nie przyznaje się do podłożenia petard w celu wywołania niepokoju publicznego i spowodowania śmierci, natomiast przyznaje się do sporządzania petard i wydania polecenia podłożenia ich zarówno pod województwo, jak i magistrat. Petardy miały być podłożone tak, by nikomu nie zrobiły krzywdy. Miała to być demonstracja ze strony Związków zawodowych, mająca na celu zwrócenia uwagi władz na niedolę robotników sezonowych. Czynu swego nie zamierzali ukrywać i z chwilą znalezienia petard przez policję, mieli się sami zgłosić do władz i przyznać się do demonstracji. Dowiedzieli się jednak o tem, że wybuch spowodował śmierć kobiety. Wobec tego Kuchciak i Renosik postanowili udać się do starostwa pod pozorem informacyj na temat pozwolenia na broń i dowiedzieć się, w jakich warunkach nastąpił wybuch i jaką winę poniebiły za wypadek śmierci. Kuchciak w dalszym ciągu składa bardzo obszerne wyjaśnienia. Doskonale orjentuje się w procedurze sądowej. Mówiąc o bombach, N. P. R., pochodzących z tego napadu. Jeżeli w śledztwie przyznał się początkowo do tego napadu, to tylko dlatego, że chciał przeciągnąć termin sprawy, aby uniknąć sądu doraźnego.

Następnie na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do drugiego zarzutu aktu oskarżenia, a mianowicie dokonania napadu na kasjera firmy Groeninga i rabunku 27.000 zł., odpowiada, że nie przyznaje się do napadu, natomiast przyznaje się do otrzymania pieniędzy na cel partji

Dalej przewodniczący zadaje pytanie: Jak oskarżony dysponował sumą 27.000 zł., jaką według aktu oskarżenia zrabował kasjerowi?

Tu Kuchciak składa obszerne zeznanie, mówiąc, że książek nie prowadził, jednak pamięta, że pieniądze wydał na cele organizacyjne. Wypłacił sobie pensję w sumie 500 zł. jako kierownikowi związku, 500 zł. wypłacił Rzetelskiemu jako zaległą pensję, Klimczakowi pożyczył 300 zł. jako członkowi związku itd.

Czy oskarżony — pyta przewodniczący — był zdania, że pieniądze powinny być przeznaczone na cele partyjne?

— Tak odpowiada Kuchciak, ale koledzy nie podzielali tego zdania. Uważali oni, że pieniądze zdobyte przez siebie, mogą sobie pożyczać, a później oddać.

Dalszy ciąg procesu w dniu jutrzejszym.

Przed ponownym procesem

znanego działacza „Volksbundu"

Z Warszawy donoszą, że Sąd Najwyższy zniósł wyrok przeciwko b. radcy szkolnemu, Andrzejowi Dudkowi i zarządził ponowne rozpatrzenie sprawy. Jak wiadomo, działacz „Volksbundu", radca Dudek, stał pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych i został w dwuch instancjach skazany na 1½ roku więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich.

Skandal w kabarecie

przedmiotem rozprawy sądowej

Kilkakrotnie już karany b. konfident policji Roman Capiński z Katowic, po wyjściu na podstawie amnestji z więzienia, udał się w towarzystwie pewnej kobiety do kabaretu „Apollo", gdzie oddali płaszcze do przechowania w garderobie. W czasie sutej libacji Capiński zabrał swej towarzyszce z torebki kartkę od garderoby, z którą udał się do portjera, czuwającego nad garderobą i zabrał z płaszcza swej towarzyszki kwotę 250 zł., poczem zamierzał ulotnić się.

Nieszczęście chciało, że siedzący przy sąsiednim stoliku niejaki Wiechoczek obserwował całe zajście i oddał złodziejaszka w ręce policji. W komisarjacie twierdził złodziejaszek z bezczelnym tupetem, że pieniądze skradł Wiechoczek, w toku rewizji jednak znaleziono skradzioną kwotę u niego. W zamieszaniu ulotniła się jednak towarzyszka Capińskiego, której nazwiska do dnia dzisiejszego nie zdołano stwierdzić.

Wczoraj zasiadł Capiński na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Nie pomogły mu żadne sprytne wybiegi, gdyż Sąd skazał go za fałszywe obwinienie Wiechoczka na 6 miesięcy więzienia i za kradzież na 6 miesięcy więzienia, wydając wyrok łączny na 8 miesięcy więzienia. Ponieważ Capiński był już karany, Sąd nie zawiesił mu wykonania kary.

Awanturnicy z Zawodzia

przed sądem

Znani w Zawodziu awanturnicy, Alojzy Frysztacki, Maciej Knaps i Wincenty Piecharczyk udali się 22 listopada ub. roku do restauracji Posza na zabawę weselną.

W czasie tańców wszczęli awanturę, a interwenjującego posterunkowego policji Małka pobili, zamierzając go rozbroić. Policjantowi udzielono pomocy, a awanturników, mimo, iż stawiali czynny opór — odstawiono do komisarjatu.

Wczoraj odpowiadali oni przed Sądem Okręgowym w Katowicach który skazał Frysztackiego na 4 miesiące więzienia, Knapsa i Piecharczyka zaś po 3 miesiące więzienia, nie zawieszając im wykonania kary.

RADJO TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 „Panna Flute" (przedst. popularne).
Środa: „Lekkomyślna siostra" (premjera).
Czwartek: o g. 16 „Kupiec wenecki";
wiecz o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".
Sobota: o g. 15.30 dla szkół „Kupiec wenecki";
wiecz. o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Pszczyna: piątek: „Potasz i Perlmuter".
Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20,15 ostatni występ p. Janiny Płaskowskiej w finezyjnej komedji w 4 aktach L. Verneuil'a p. t. „RADOŚĆ KOCHANIA".

W środę o godz. 20,15 premjera wielkiej rewji w 2 częściach, 16 obrazach p. t. „GHANDI W SOSNOWCU" z udziałem znakomitego humorysty Bronisława Bronowskiego, oraz całego zespołu.

W czwartek o godz. 16 przemiła komedja w 3 aktach G. Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI".

KINA:

Katowice: Capitol „Miasto cudów". Casino „Sierżant X". Colosseum „Przygoda sobowtóra". Palace „Uroda życia". Rialto „Biały ślad". Union „Strzała Erosa". Dębina „Ben-Hur", od środy: „Rozwódka" i „Jackie Coogan jako marynarz".

Król. Huta: Apollo „Żona na jedną noc" i „Cudotwórca". Colosseum „Zabójstwo Bankiera Sepillera" i „Pożądana" Roxy „Walka z następstwami prostytucji" i „Mężowie i żony".

RADJO:

Wtorek, 31-go stycznia 1933 r.

Katowice. 11.50 Komunikat meteorologiczny. 11.58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 Komunikat gospodarczy. 15.50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,40 „Margrabia Wielopolski". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Muzyka lekka. 19,30 Felieton muzyczny. 20 Koncert popularny 22,15 Transm. z Pragi czeskiej. 23—24 Muzyka taneczna.

Sytuacja w przemyśle Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

O zwołanie ogólnego kongresu rad

Rady załogowe kop. „Wolfgang-Wawel" i „Giesche" powzięły uchwałę zwrócenia się do związków zawodowych, celem podjęcia akcji w sprawie zaprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, zwołania wspólnego kongresu rad zakładowych i zajęcia przezeń stanowiska wobec obecnego ustroju gospodarczego a wreszcie w sprawie niesienia pomocy bezrobotnym.

Uchwały odnośne wystosowane zostały do wszystkich związków zawodowych na G. Śląsku. Zespół Pracy Zw. Zawodowych dotychczas nie zajął w tej sprawie jeszcze stanowiska.

O dalsze redukcje

Do komisarza demob. wpłynęły wnioski dyrekcji kop. „Lithandra" w sprawie zwolnienia 300 robotników, dyr. Sp. Akc. Godula 300 robotników (z szybu Gothard w Orzegowie) i 400 robotników z szybu „Godula" w Wirku.

T. A. „Zawiercie" w rękach Szwedów

Fabryka chemiczna T. A. „Zagłębie" w Zawierciu przeszła ostatnio w ręce Szwedów, którzy zapłacili podobno za objekt 180.000 zł.

Przypuszczać zatem należy, że fabryka zostanie uruchomiona, co dałoby pracę pewnej liczbie bezrobotnych.

U Woźniaków bez zmian

W stalowni Woźniaków w Sosnowcu sytuacja nadal bez zmian.

Robotnicy, którzy pozostają w fabryce, oczekują końca miesiąca, żywiąc nadzieję, iż po uregulowaniu skandalicznych stosunków w zarządzie fabryki, otrzymają nareszcie swe należności.

Wyrok w procesie komunistycznym w Sosnowcu

Skazani po 5, 4, 3 i półtora roku więzienia

Wczoraj o godz. 15 w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu ogłoszony został wyrok w procesie przeciwko 11 młodym ludziom z Sosnowca, oskarżonym o należenie do komunistycznej komórki „im. Dyłonga".

Główni oskarżeni Antoni Stolarski, lat 22 (Dańdowska 68) i Mieczysław Wojas, lat 20 (Daleka 1) skazani zostali po 5 lat więzienia, Józef Kula, lat 21 (Szpitalna 1), Bolesław Smółka, lat 24 (Szpitalna 8), Tadeusz Kaczorek, lat 22 (Karpacka 5), Tadeusz Stojczyk, lat 21 (Barbary 20), Teofil Wacławik, lat 21 (Wronia 6), Stefan Fronczek lat 19 (Walcownia „Renard" 26), oraz Stanisław Wawrowski, lat 19, (kol. Okrzej 38) do niedawna uczeń seminarjum mysłowickiego, 4 lata więzienia, Jan Matczyk, lat 21 (Barbary 9) — na 3 lata, wreszcie Roman Kaczorek, lat 20 (Kaliska 1) — na półtora roku aresztu.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie, zapowiadając apelację, natomiast z chwilą odczytywania wyroku dały się słyszeć na sali wybuchy płaczu. Zamieszanie powstało z powodu zemdlenia siostry Kaczorków, którą wyniesiono na rękach. Policja z trudem przywróciła na sali spokój.

Płaczliwe zawodzenia kobiet zwabiły przed Sąd tłum ludzi, który policja zmuszona była rozproszyć siłą.

Czy potworny żonobójca

stanie przed sądem doraźnym?

Pytanie, czy morderca swej żony Wincenty Cesarz, który w ohydny sposób zamordował żonę na hałdach w Sosnowcu, podlega sądowi doraźnemu — jest na ustach wszystkich.

Dotychczas jednak stanowi to zagadkę nawet dla policji.

Ostateczne śledztwo bowiem nie zostało jeszcze ukończone, to też stawianie hypotezy, byłoby przedwczesne.

Życie zbrodniarza zależy tedy od okoliczności w jakich zbrodnia została wykonana.

Ostatni głos zatem, który zadecyduje o oddaniu sprawy sądowi doraźnemu, lub zwykłemu — należy do prokuratora S. O. p. Sałaka.

Pożar na kopalni „Jowisz"

w Wojkowicach Komornych

Wczoraj o godz. 11 wybuchł pożar na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Kom., który strawił doszczętnie garaż kopalniany. Pożar wybuchł w chwili, gdy w garażu nie było żywego ducha, a budynek był zamknięty, przyczyna zatem dotychczas jest nieznana.

Na miejsce pożaru przybyły 3 straże, które brały udział w akcji ratowniczej.

Znajdujące się w garażu samochody zdołano uratować w ostatniej chwili, z narażeniem się na niebezpieczeństwo ewent. wybuchu, znajdującej się tam benzyny.

Samochody te uległy pewnemu uszkodzeniu, przedstawiają jednak jeszcze wartość.

Zniszczone natomiast zostało urządzenie garażu, oraz kilka mniejszych maszyn.

Wysokość strat dotychczas nie ustalono.

Szał propagandy antypolskiej

na pograniczu Śląska Opolskiego

W ub. tygodniu w Rozbarku zwołano wszystkich gospodarzy i właścicieli domów na zebranie, celem wysłuchania referatu o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Referent odmalował niebezpieczeństwo wytrucia gazem, jakie grozi Rozbarkowi i Bytomiu ze strony... Polski.

Referent dowodził, że Polska rozporządza dzisiaj większą liczbą samolotów wojskowych niż Niemcy i wciąż tworzy nowe eskadry lotnicze oraz fabryki gazów trujących.

Referent zalecał, aby każdy właściciel domu zobowiązał się zbudować w swojej kamienicy hermetyczną, żelazo-betonową piwnicę jako schron dla mieszkańców tegoż domu na wypadek ataku gazowego. Taka piwnica ma mieć żelazne hermetyczne drzwi i takież żelazne okiennice. Do doprowadzenia świeżego powietrza będą służyć specjalne wentylatory, zaopatrzone u wylotu smoczkiem maski gazowej. W każdym domu będzie jeden z mężczyzn (właściciel sam lub ktoś z lokatorów) opiekował się schronem przeciw-gazowym i jego zarządzeniom wszyscy mieszkańcy domu, winni być posłuszni.

Na razie niema przymusu dla właścicieli domów, by te piwnice-schrony już budowali, ale każdy z obecnych na zebraniu musiał się podpisać, że został o możliwości nieprzyjacielskiego nalotu powiadomiony i przestrzeżony.

Na marginesie tego wykładu wartoby zapytać się i stwierdzić:

1) w czyim interesie leży szerzenie podobnych bzdurstw i sianie niepokoju?

2) czy fale oszczerczej propagandy antypolskiej jeszcze mało zła wyrządziły ludności górnośląskiej?

3) kto macza swe ręce w interesie masowej dostawy żelaznych drzwi i okiennic, cementu i t. p. rzeczy potrzebnych do budowy owych schowów.

Jeśli propaganda antypolska jest taką czuła o życie polskiej ludności pogranicznych gmin i miast na Śląsku Opolskim to niechże się wystara o bezzwrotne i bezprocentowe pieniądze (może w ślawetnej „Osthilfe" jeszcze coś po obszarnikach pozostało?) dla właścicieli domów by mogli zbudować żelazo - betonowe schrony piwnicze przeciwgazowe i przeciwlotnicze.

Jedna ze starszych obywatelek Rozbarku, wdowa i właścicielka domu z kilkoma lokatorami, badała: złe lotniki polskie nietylko nas ludzi wytrują, ale nawet moje kozy i kury?....

— Na co odpowiedziała rezolutna jej córka — nie bójmy się matko... I kozy i kury weźmiemy do żelaznej piwnicy.

Wtorek **31** Stycznia 1933	Dziś: Piotra N., Marc. Jutro: Ignacego b. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 45 Zachód: g. 16 m. 43 Długość dnia: g. 8 m. 58

Urzędnicy płatni ze Skarbu Śląskiego

są urzędnikami śląskimi

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Budż.-Skarbowej pos. Sikora (Ch. D. i N. P. R.) odczytał deklarację, w której klub zajął stanowisko do oświadczenia Wojewody Śląskiego, dot. sprawy urzędników, płatnych ze Skarbu Śl.

W deklaracji tej Klub Ch. D. i NPR. twierdza, że **urzędnicy i funkcjonarjusze, płatni ze Skarbu Śląskiego, a pełniący obowiązki służbowe w granicach tych gałęzi administracji, które regulowane są ustawodawstwem śląskim — są urzędnikami śląskimi i podlegają śląskim władzom wykonawczym i śląskiemu ustawodawstwu.** Ponadto deklaracja wskazuje na konieczność rozstrzygnięcia tej kwestji w sposób wyraźny w ustawie o wewnętrznym ustroju województwa. Jak widzimy, deklaracja porusza kwestje natury b. zasadniczej i zmierza do ustalenia również i obowiązku płacenia **poborów urzędniczych przez Skarb Państwa, a to w tym wypadku, gdy uzna się, że pewna część urzędników, zatrudnionych w Śl. Urz. Wojewódzkim ma charakter urzędników państwowych.**

Skarb Śląski może w ten sposób poczynić na wydatkach personalnych b. poważne oszczędności, które mogą pozwolić na podwyższenie kredytów, przeznaczonych na cele robót publicznych, bądź pomocy i opieki społecznej.

Przedstawiciele Wojewody do deklaracji stanowiska narazie nie zajęli, zgłosili jednak żądanie doręczenia im tej deklaracji na piśmie.

W następnym punkcie porządku załatwiono **sprawę djet poselskich.**

Po dyskusji większość uchwaliła wysokość djet poselskich pozostawić bez zmian, z tem, **że o ile nastąpi obniżka djet poselskich w Warszawie, wzgl. dalsza obniżka uposażeń urzędniczych — obniżka ta zostanie zastosowana również i do djet poselskich.**

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Załoga fabryki maszyn „Transport" w W. Hajdukach zastrejkowała z powodu niewypłacenia przez zarząd fabryki zarobków. — Strejkuje 100 robotników.

•

— 29 bm. na kop. „Wolfgang" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z robotników, Walenty Kubica, przy układaniu drzewa spadł z wysokości 3 m. z windy do szybiku, doznając szereg ciężkich ran. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Rudzkiej Kuźnicy.

•

— 29 bm. rano pozbawił się życia przez powieszenie w mieszkaniu 21-letni Lazaj, zam. w Katowicach, przy ul. Mikołowskiej 33. Przyczyny targnięcia się na życie nie ustalono. Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

•

— Sprawa o zniesławienie kierownika urzędu skarbowego w Będzinie Krukurki przeciwko restauratorowi czeladzkiemu p. Bajorowi, została wycofana przez p. Krukurkę.

Straszna katastrofa na kopalni „Wolfgang-Wawel“

Wybuch w hali maszyn spowodował miljonowe straty

W poniedziałek o g. 9 rano na terenie koksowni „Wolfgang“ w Rudzie (kol. Karol Emanuel) w hali maszynowej pomp do ssania gazu z pieców koksowych, oraz rozdzielni elektrycznej nastąpił bardzo gwałtowny wybuch, wskutek którego żelazo-betonowy dach olbrzymiej hali w całości wyrzucony został w powietrze, grube mury hali uległy pęknięciu, wszystkie szyby budynku, oraz w domach najbliższej okolicy wypadły, a nawet w oddalonym od miejsca katastrofy o 150 metrów budynku zarządu drzwi jednej z ubikacyj biurowych wraz z futryną wyważone zostały częściowo z muru.

W chwili wybuchu na podwórzu koksowni znajdowali się m. in. w pobliżu hali robotnicy: Teodor Hajder, Antoni Podsada, oraz robotnica Małgorzata Pogrzeba, którzy na szczęście odnieśli tylko lżejsze okaleczenia i poparzenia twarzy głów i rąk. Lekko rannych odstawiono pogotowiem do szpitala Sp. Brackiej w Bielszowicach.

Na miejsce katastrofy udał się nasz współpracownik, który uzyskał następujące szczegóły katastrofy.

W hali maszyn mieszczą się pompy do ssania gazu (Gassauger) z pieców koksowych, (3 garnitury maszyn), oraz rozdzielnia elektryczna. Obok hali maszyn mieści się olbrzymi kompleks urządzeń fabryki benzolu, a z drugiej strony soli amonjakowej.

W krytycznej chwili, około godz. 9 w hali maszyn nikogo z robotników nie było. Nagle wstrząsnął powietrzem gwałtowny i ogłuszający huk (który rozniósł się w promieniu do 10 km.), a równocześnie na teren koksowni spadł gwałtowny deszcz odłamków żelbetonowego dachu grubych szyb okiennych hali maszynowej, części żelaza itp. Wszystko to trwało zaledwie 2 do 3 minuty, poczem nastała głucha cisza, odrętwienie wśród załogi koksowni, oraz pracujących w biurach urzędników.

Oczom robotników i urzędników, którzy zbiegli się tłumnie na miejsce strasznej katastrofy, przedstawił się zgoła niesamowity widok. Z masywnie wybudowanej hali pozostały jedynie 4 ściany, z których jedna wskutek gwałtownego wybuchu pękła od góry do dołu i grozi zawaleniem. Trzymają ją jeszcze jedynie od zewnątrz przymocowane do muru silne rury.

Wnętrze hali stanowi jedno wielkie rumowisko. Gruzy z zawalonego ciężkiego dachu zakrywają w zupełności maszyny, które z pewnością pod olbrzymim ciężarem żelbetonowych gruzów, uległy zdemolowaniu.

Od zewnątrz widać poprzez żelazny szkielet okien elektryczny zegar ścienny, który w chwili wybuchu wskazywał godz 9, a po wybuchu godz. 7.28. Wskutek gwałtownej eksplozji wskazówki zegara prawdopodobnie rozluźniły się i opadły.

Całe szczęście, że hala maszyn nie posiadała drewnianego dachu, ani belek pod dachem, bo z pewnością byłby wybuchnął pożar, który ze względu na bliskość fabryki benzolu i soli amonjakowej, byłby b. groźny dla całego kompleksu kopalnianego.

Na miejsce katastrofy zjechali się przedstawiciele władz górniczych, wicestarosta Olszewski ze Świętochłowic, policja i liczni reprezentanci prasy, którym inż. Pietrzykowski udzielił odpowiednich informacyj.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy była prawdopodobnie nieszczelność w rurociągu gazowym i krótkie spięcie.

Koksownia „Wolfgang“ w Rudzie, jest jedną z największych koksowni w Polsce i produkowała ostatnio 750 tonn koksu dziennie, zatrudniając około 8000 ludzi.

Wskutek katastrofy koksownia przez pewien czas będzie nieczynna do czasu wybudowania prowizorycznej hali maszyn i rozdzielni elektrycznej. Szkody, powstałe wskutek wybuchu, szacuje się chwilowo pobieżnie na 2 do 3 miljony złotych. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że będą one mniejsze lub większe zależnie od tego, w jakim stanie znajdują się urządzenia maszynowe, zasypane gruzami. Obecnie pracuje się intensywnie nad usunięciem gruzów i zabezpieczeniem walących się ścian.

Przyczyny katastrofy zbadane będą przez specjalną komisję władz górniczych.

Wiadomość o strasznej katastrofie wywołała w Rudzie i całej okolicy żywe poruszenie. Początkowo mówiono nawet o kilku zabitych, oraz ciężko i lekko rannych. Okazało się jednak, że na szczęście katastrofa nie pociągnęła za sobą większych ofiar. Jedynie szkody materjalne, wynikłe dla Rudzkiego Gwar. Węglowego są olbrzymie. (p.)

Urzędowy komunikat

W związku z wyżej przez nas opisaną katastrofą w koksowni „Wolfgang“ w Rudzie wydano następujący urzędowy komunikat:

„30 bm. o godz. 8,47 nastąpił wybuch w koksowni „Wolfgang“ w hali maszyn. Wybuch był tak silny, że zniszczył całą halę maszyn, oraz wszelkie maszyny i motory napędowe, oraz wyrwał sufit i dach owej hali. Wybuch nastąpił prawdopodobnie z powodu uszkodzenia przewodów gazowych. Ofiar w ludziach nie było, prócz trzech osób, które zostały poparzone wskutek palących się gazów, oraz pokaleczeniem przez odłamki szkła. Okaleczeni są: Hajder Teodor, lat 29, żonaty, zam. w Rudzie, ul. Ligonia 3, oraz Podsada Antoni, lat 27, kawaler, zam. w Rudzie, szyb Walentego 27, obaj zatrudnieni w hali maszyn jako maszyniści i uprzątaczka hali maszyn Pogrzeba Marta, lat 37, niezamężna, zam. w Pawłowie, ul. Górna 18, która okaleczona została na twarzy odłamkami szkła. Szkoda spowodowana wybuchem wynosi według oświadczenia kierownictwa koksowni od 3 do 4 miljonów złotych. Skutkiem powstałych uszkodzeń nastąpi prawdopodobnie zastój koksowni na przeciąg 6 mies. W czasie wybuchu pracowało w koksowni 140 robotników — z 260 całej załogi. W toku dotychczasowych dochodzeń nie stwierdzono niczyjej winy, dalsze szczegółowe dochodzenie w toku.“

Pozatem donoszą jeszcze z kół urzędowych:

„Zniszczona częściowo skutkiem eksplozji koksownia „Wolfgang“ w Rudzie należy do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego w Rudzie. Koksownia produkuje oprócz koksu produkty uboczne, jak smołę surową, benzol, naftalinę, zatrudniając około 250 robotników. Obecnie wskutek eksplozji prace zostały wstrzymane. Eksplozja nastąpiła wskutek krótkiego spięcia i wydobywania się gazów z nieszczelnych rur. Niebezpieczeństwo dalszego wybuchu zostało zażegnane.“

Są pieniądze czy niema?

Ciekawe stosuneczki w „Widzewskiej Manufakturze“

„Robotnik“ donosi z Łodzi:

„Widzewska Manufaktura“ nie posiada pieniędzy na wypłatę tygodniówek robotniczych — i na tem tle powstają zaburzenia i strejki. Równocześnie wszakże nadzorcy tej instytucji otrzymują różnego rodzaju wynagrodzenia.

Wierzyciele tej firmy dobijają się od szeregu miesięcy o prawo wglądu do ksiąg firmy, ale bezskutecznie.

Wierzyciele ci stwierdzają, że poza wynagrodzeniem nadzorców, ustalonem przez Sąd, w wydatkach figurują dwukrotnie pozycje po 48.000 zł., jako specjalne wynagrodzenie dla nadzorców.

Za co płaci się takie sumy wówczas, gdy brak pieniędzy na wypłaty — niewiadomo.

Wierzyciele zarzucają ponadto firmie inne zbyteczne wydatki.

Sprawy o prawo wglądu do ksiąg firmy toczą się w sądzie, lecz pod różnemi pozorami wciąż są odrzucane.

W fabryce „Szajblera i Grohmana“, po długiem głodzeniu robotników (fabryka była unieruchomiona przez 5 tygodni), część robotników otrzymała pracę, natomiast reszta pozostała bez środków do życia.

Tymczasem zmiany w zarządzie i Radzie Nadzorczej wpłynęły na zwiększenie pozycji wynagrodzeń dla członków zarządu, Rady Nadzorczej, przez co zwiększyły się wydatki na administrację.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W poniedziałek odbyło się ostatnie posiedzenie komisji budżetowej Sejmu, poświęcone obradom nad preliminarzem budżetowym na rok 1933-34. Referat generalny wygłosił poseł Miedziński B. B. Przypomniał on, że wniesiony przez Rząd preliminarz ustalił dochody na 2.088.999.150 zł., wydatki na 2.449.897.181 zł., a zatem deficyt wynosić miał według przedłożenia rządowego 360.898.031 zł. Projekt preliminarza, uchwalony przez komisję, przez wprowadzenie pewnych poprawek, podnosi deficyt do sumy 394.148.813 zł.

•

— W kuluarach Sejmu Rzplitej mówi się o zatargu między ministrem Przemysłu i Handlu gen. Zarzyckim, a grupą konserwatystów B. B. Według tych pogłosek część konserwatystów stoi na stanowisku nieprzejednanem. Twierdzą oni, że jedynie ustąpienie ministra Zarzyckiego ze stanowiska ministra Przemysłu i Handlu może im dać pewną satysfakcję.

•

— W poniedziałek odbył się w Warszawie zjazd okręgów środkowych Związku Obrony Kresów Zachodnich przy udziale 50-ciu delegatów z terenu województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego i Białostockiego. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, uchwalono rezolucję w sprawie obrony państwa przed rewizjonistycznemi dążeniami Niemiec w sprawie międzynarodowej ochrony nad Polakami w Niemczech, oraz w sprawie szkolnictwa polskiego w Niemczech.

•

— W poniedziałek został aresztowany we Lwowie jeden z przewódców młodzieży narodowej, student Stanisław Skrzypek.

•

— Wobec wycofania z obiegu monet dwuzłotowych dawnego typu, srebrne dwuzłotówki większe pozostają prawnym środkiem płatniczym jeszcze tylko do dnia 1-go lutego. Po tym terminie będą one przyjmowane do zmiany przez kasy centralne i oddziały Banku Polskiego.

•

— Jak podaje argentyński korespondent „Timesa“ z Buenos Aires“, kryzys wśród farmerów argentyńskich przybrał zastrzaszające rozmiary. Według urzędowego komunikatu w jednej tylko prowincji Entre Rios 18 tys. rolników znajduje się w obliczu śmierci głodowej z powodu zniszczenia przez szarańczę wszystkich plonów.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

60)

Po pewnym czasie jeden z naszych lotników udawał się na umówione poprzednio miejsce i przywoził go do nas po to tylko, by udzielić Classowi instrukcyj i zaopatrzyć go w gołębie — owych najlepszych. gońców wojennych.

Niebezpieczną tę „zabawkę“ uprawiał Class przez przeszło dwa lata, aż wreszcie powinęła mu się noga i został przez Niemców schwytany.

8 października 1917 r. ukazało się o śmierci Classa następujące ogłoszenie:

Ogłoszenie!

Pierre Joseph Class, poddany Belgji, urodzony 8 maja 1887 r. w Schaerbeck pod Brukselą, skazany został na karę śmierci za uprawianie szpiegostwa na rzecz państw koalicyjnych. Class przyznał się, że jako żołnierz belgijski, powrócił do kraju w ubraniu cywilnem, by tutaj uprawiać szpiegostwo. Skazany został w dniu dzisiejszym i rozstrzelany.

Wojskowe gubernatorstwo prowincji Limbourg. Keim, Generał - major.

Hesselt, 8 października 1917 r.

ILIV.

ALESSANDRO TANDURA.

Ze szpiegów włoskich najbardziej wsławił się porucznik Alessandro Tandura, początkowo żołnierz frontowy. Za austrjackie linje frontowe przedostawał się on przy pomocy pilotów angielskich, a mianowicie kapitana Wegewood Bessa i pułkownika Barkera. Oboja ci oficerowie przelatywali front na samolotach, opuszczali się na ziemię w kraju nieprzyjacielskim i albo przywozili, albo też zabierali zpowrotem odważnego szpiega.

Alessandro Tandura na oko wcale nie wyglądał na szpiega. Zazwyczaj spotykałem się ze szpiegami, którzy byli blondynami z niebieskiemi oczami i byli szczupli. Tandura przedstawiał typ przeciwny.

Był on niskiego wzrostu, cokolwiek otyły, miał zupełnie czarne oczy i czarne włosy. Nim go poznałem, nie przypuszczałem, by ludzie podobnego typu, mogli być odważni.

Wnet przekonałem się, że się bardzo myliłem. Tandura należał do najodważniejszych Włochów.

Z chwilą, gdy Włochy przystąpiły do wojny światowej, Tandera zgłosił się jako ochotnik do armji włoskiej i wkrótce znalazł się na froncie.

W lipcu 1915 r. został ciężko ranny, a po wyzdrowieniu uznano go za zupełnie niezdolnego do służby wojskowej.

Ale to nie odstraszyło Tandury. Postarał on się, by go zpowrotem przyjęto i został prywatnym mechanikiem przy korpusie kulomiotów.

Rok później, znów w lipcu (1916 r.) został on ranny po raz drugi. Wówczas mianowany został porucznikiem.

W roku następnym, został ranny po raz trzeci. Po wyleczeniu się z ran otrzymał roczny urlop wypoczynkowy, z którego jednak nie korzystał.

Jego marzeniem była służba w wywiadzie.

Do służby szpiegowskiej przyjmowaliśmy wówczas każdego, bo było to krótko po katastrofalnem załamaniu się armji włoskiej pod Capirette.

Porucznik Tandura zaraz w pierwszym dniu swego zgłoszenia do nas, wyraził życzenie, by mógł natychmiast rozpocząć pracę.

Kapitan Bess otrzymał polecenie, by Tandurę zawieźć nad teren nieprzyjacielski, tuż prawie za frontem. Porucznik Tandura zabrał do olbrzymiego plecaka dostateczną ilość rzeczy, łopatę oraz spadochron i wkrótce gotów był do wyruszenia na swoją niebezpieczną wyprawę.

— Jak się pan czuje, panie poruczniku? — zapytał go kapitan Bless.

— Nadzwyczajnie! — brzmiała jego wesoła odpowiedź.

Wyruszyli w nocy, która była bardzo ciemna, żegnani przez kolegów... „do widzenia“. Przelecieli Piavę i przelatywali nad jakiemś miasteczkiem.

Pod niemi Austrjacy przy pomocy olbrzymich reflektorów, oświetlali przestworza. Samolot został zauważony i z pod światła reflektorów ratował się ucieczką w górę.

Kapitan Bess nie chciał wobec tego dopuścić, by porucznik Tandura lądował. Lądowanie było niezwykle niebezpieczne już na sam teren. Tymczasem czujność Austrjaków wzmogła się, to też należało przypuszczać, że będą oni tembardziej szukali szpiega, który opuści się z samolotu na ziemię.

Porucznik Tandura nie myślał jednak o powrocie. W pewnym momencie wyskoczył.

Kapitan Bless wrócił szczęśliwie do swoich i zakomunikował nam o przygodzie. Przez kilka dni żyliśmy w niepokoju o niego. Ale już czwartego dnia nadeszła wiadomość od porucznika Tandury. Byliśmy spokojni.

Po swym powrocie, urządzał on jeszcze kilka wypraw, z których zawsze powracał szczęśliwie.

Pod koniec otrzymał instrukcje, by pozostał na terenie nieprzyjacielskim do zakończenia wojny.

Była to ostatnia jego podróż samolotem. Odwozili go obaj oficerowie angielscy: pułkownik Barker i kapitan Bless. Wyruszono, jak zwykle, w nocy.

Szalała wówczas straszna burza. Austrjacy nie próżnowali i znów pilnie oświetlali przestworza. Samolot leciał na bardzo znacznej wysokości.

Tym razem porucznik Tandura znikł z samolotu, nie zauważony nawet przez oficerów angielskich. Nie wiedzieli oni nawet, kiedy i gdzie „wyskoczył“.

(Ciąg dalszy nastąpi).



9)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Jan Tadeusz hrabia Klimczok pozbawiony nazwiska i majątku przez Szymona Lubara ukrył się w górach. W jakiś czas później Lubar zwabił podstępnie księżniczkę Klementynę Sułkowską, narzeczoną Klimczoka do swego pałacu, który w tym czasie został podpalony przez Klimczoka. Uciekając przed pożarem Klementyna spotkała w lochu więzienia teściową Lubara, która jej powiedziała, że Lubar wydarł Klimczokowi majątek i nazwisko niesłusznie i udzieliła jej wskazówek na ten temat, poczem skonała. Klementyna wydostaje się i przysięga zrehabilitować Klimczoka. Tymczasem Klimczok przybył do doliny Bystry, gdzie spotkał w altanie, córkę oberżysty Lamera, Anusię, która tego dnia wyszła zamąż. Anusia przyniosła mu pożywienie i wskazała mu jaskinię w górach, w które! mógłby się schronić. Rozmowę ich posłyszał głupi Krescencjusz.

*

VI.
JAK KLIMCZOK ZNALAZŁ SWEGO „ANIOŁA STRÓŻA"?

Przygłupi Krescencjusz nie potrzebował długo szukać. Ojciec Anusi przechodził właśnie jak raz obok niego.

Niski, gruby człowiek, na którego twarzy, pozbawionej wszelkiego zarostu przywara skąpstwa aż nadto wyraźnie była wypisaną, niósł oburącz dzbanek wina.

Właśnie teraz bowiem miano wznieść toast pożegnalny którym młoda para, zanim uda się do dyskretnej małżeńskiej komnaty, raz jeszcze miała uczcić swych gości.

— He... Lanner... Lanner... na słóweczko! Są do zarobienia pieniądze!

— Czego chcesz głuptasiu? — odpowiedział szorstko gospodarz, wzgardliwie mierząc oczyma postać Krescencjusza. — Ustępuj mi z drogi! Ty byś też akurat był odpowiednim do nastręczenia komuś zarobku.

— Śliczne, srebrne pieniążki! — zachichotał żebrak w łachmanach. — Chodź, powierzę ci pewną tajemnicę Lannerze, taką, że ci się w oczach aż zaćmi!

Błazen wiejski chwycił, jak w kleszcze, w wychudłe swe dłonie tłuste ramię oberżysty i począł odciągać małego, otyłego człowieka od placu tanecznego w cień rozłożystego dębu.

— Mówię ci teraz po raz ostatni, burknął Lanner, — daj mi spokój! Dotąd znosiłem cię tu, boś zabawiał moich gości swojemi konceptami i minami, ale jeśli zaczniesz być uprzykrzonym...

— He, Lanner, gdzieżto jest twoja córka? — spytał Krescencjusz szyderczo. — Gdzież to piękna Anusia?

— Moja córka? Do djabła, przypuszczam, że gdzieś między tańczącymi! — odburknął Lanner zdziwiony cokolwiek, rozglądając się pośród tancerzy. — Ale teraz widzę... Człowieku, czemu tak na mnie patrzysz twemi rybiemi oczyma? Nie bez przyczyny też tak wlepiasz we mnie ślepia, to ja widzę! Dalej więc, gadaj, idjoto i bacz, abyś mnie nie próbował okłamać.

— Mogę powiedzieć ci, gdzie możesz znaleźć twoją Anusię, — odpowiedział idjota, zacierając sobie z zadowoleniem ręce. — Siedzi ona tam w altanie, ale nie jest sama!

— A co, wiedziałem zgóry, że to będzie jakiś głupi żart! — żachnął się oberżysta rozgniewany. — Naturalnie że nie będzie tam sama siedziała. Jej najdroższy jest z nią najniezawodniej, jej żandarm!

— Jej najdroższy... ha, ha! Alboż on nie stoi tam z proboszczem i nie pali sobie właśnie cygara? O, nie, piękna Anusia zabawia się w altanie z innym gościem, z pięknym, wysokim, bladym paniczem.

— Psie oszczerczy! — krzyknął Lanner i podniósł w górę dzban z winem, jak gdyby zamierzał nim roztrzaskać idjocie czerep. — Jeszcze jedno takie słowo, a ja...

— Nie rozwalże mi łba, bo wtedy straciłbyś pięćset guldenów, chciałem powiedzieć dwieście pięćdziesiąt! Bo podzielimy się, braciszku Lannerze, podzielimy się ceną nałożoną na głowę Tadeusza Klimczoka, mordercy i podpalacza bielskiego!

— Człowieku, czyś ty na dobre już zwarjował? — wybuchnął Lanner. — Czy przez to chcesz mi dać do zrozumienia, że Klimczok...

— Siedzi z twoją córką w altanie,



— Psie oszczerczy — krzyknął Lanner...

— odpowiedział karzeł z ptasią twarzą. — A jeśli zabierzemy się mądrze do rzeczy, złowimy złotą rybkę, Lannerku, i podzielimy się łupem. Ha... gdzie to? Przecież nie będziesz tak głupi, żeby wprost co tchu na oślep pędzić do altany? I Klimczok ma przecież nogi a skoro posłyszy, że nadchodzisz... on przecież zwinniejszy i szybszy jak ty, kłodo!

— Do czorta, głuptaś ma słuszność! — bąknął oberżysta. — Tu trzeba poczynać sobie mądrze! Ale muszę ja wciągnąć do naszego spisku mego zięcia, żandarma, to człowiek właśnie, jakiego nam potrzeba!

— Daj pokój żandarmowi, — mruknął Krescencjusz. — Z tym nie chcę mieć nic do czynienia! On mnie już cztery razy odstawił do aresztu w Bielsku. My obaj zarobimy sobie na pieniądze... ty i ja! Prędko, zbieraj się teraz! Bierz najlepszą, jaką masz strzelbę! Przecież chyba na pięć kroków będziesz umiał trafić, Lannerze?

— No, jeszcze czego! — odpowiedział Lanner. — Miałbym nie trafić? Rozumiem cię, Krescencjuszu, sądzisz, że najlepiej byłoby wpakować mu w brzuch kulę.

— Kula niepotrzebna! Weź porządny nabój na sarny i wpakuj mu ładunek śrutu w nogi! Wtedy upadnie, a my go pochwycimy i odwieziemy.

— Czekaj tu na mnie! — odpowiedział Lanner. — Zaraz przyniosę strzelbę. Za kilka minut jestem z powrotem a wtedy... wtedy strzelę przez liście w altanę wygodnie, jakby do tarczy.

— A tymczasem możesz mi tu dzban z winem zostawić — wołał za odchodzącym Krescenjusz. — Radbym wychylić parę szklanek za powodzenie naszego interesu.

Ojciec Anusi postawił rzeczywiście dzban pełen wina przed włóczęgą. Pozostawił mu także i szklankę. Potem pobiegł.

Nie myślał o tem zupełnie, że wesele córki zamierza tak krwawo zakończyć.

Chciwość jego i skąpstwo rozważały wielką korzyść, jaką mu przynieść musi pochwycenie Klimczoka.

Pięćset guldenów nagrody naznaczonych było na głowę podpalacza bielskiego — te sobie mógł przecież zarobić!

No, a co się tyczy idjoty Krescencjusza, tego da się zbyć byle czem: paru guldenami, butelką wódki i kiełbasą.

Jeszcze czego, nie będzie przecież tak głupi, żeby się tyloma pieniędzmi dzielić z włóczęgą!

Stary podążył, o ile starczyły mu nogi, po schodach, prowadzących do swego sypialnego pokoju.

Stary podążył, o ile starczyły mu nogi, po schodach, prowadzących do swego sypialnego pokoju.

Tam nad łóżkiem jego wisiała strzelba, którą śmiało mógł nazwać najlepszą bronią na całą okolicę.

Lanner nigdy z pewnością nie byłby kupił sobie cennej tej fuzji.

Pewien jednak nieznajomy myśliwy zaszedł do niego któregoś dnia i wypił w jego oberży sporo; kiedy przyszło do zapłaty, pokazało się, że nie miał dosyć pieniędzy.

Wtedy pozostawił oberżyście swoją strzelbę i dziwny ten, nieprzyjemny jakiś człowiek, który widocznie przychodził gdzieś z daleka, wręczając ją Lannerowi, powiedział:

— Zachowajcie mi tę strzelbę! Ja tu którego dnia wstąpię do was upomnieć się o nią. Wówczas, naturalnie oddam wam z procentem należne pieniądze. Ale strzeżcie się wydać z rąk tej broni! Jest to broń, jakiej drugiej nie znajdziecie w całej okolicy.

Lanner nie myślał już o tem, że przed trzema laty broń tę oddano mu poniekąd tylko jako fant. Uważał ją całkowicie za swą własność.

Rusznikarz w Bielsku, któremu przy sposobności broń tę pokazywał, zapewnił go, że tego rodzaju strzelby wogóle nigdy jeszcze nie widział i, że to bardzo oryginalna broń, jakiej już zgoła nie używają. Dodał wszakże, że z tą bronią żadna inna nie da się porównać.

— Dziś pokażę, jak umiem strzelać — mruczał do siebie mały, gruby człowieczek, drapiąc się po schodach i stając wreszcie pod drzwiami swej sypialni. — Ha, ha, ładunek śrutu w nogi, wtedy padnie jak postrzelona zwierzyna a wówczas...

Ochrypły okrzyk zdumienia wydarł się z ust Lannera, który tymczasem otwarł drzwi swego pokoju.

W środku pokoju stała córka jego Anusia i jakiś blady, piękny, obcy mężczyzna, który nie mógł zapewne być kim innym, jak Janem Tadeuszem Klimczokiem. Ten ostatni trzymał właśnie w ręku jego znakomitą strzelbę.

• • •

Anusia przed rozstaniem zaprowadziła Klimczoka do sypialnego pokoju swego ojca.

Kiedy już zamierzał pożegnać się z nią, aby się udać do owej jaskini, o której istnieniu go uwiadomiła, szepnęła mu pospiesznie:

— Nie tak, panie hrabio, winniście się ze mną rozstać. Trzeba wam zabrać z sobą pamiątkę, która przypominałaby wam o mnie i towarzyszyła we wszystkich potrzebach i niebezpieczeństwach. Nie rozstańcie się z nią nigdy, proszę, ani w dobrych, ani w złych chwilach życia! Chodźcie ze mną.

Wyszli z altanki i okrążywszy ogród, od podwórza weszli niepostrzeżenie do domu.

Prędko minęli schody i znaleźli się w sypialni gospodarza, urządzonej z pewnym komfortem.

— Widzi pan tę strzelbę na ścianie? — spytała z cicha Anusia swego towarzysza. — To jest pamiątka, którą chcę panu dać na ciężką jego drogę!

Zdjęła ze ściany strzelbę i złożyła ją w ręce pięknego młodzieńca.

— Oby ta broń was ustrzegła przed niebezpieczeństwami, kiedy was ścigać będą wasi wrogowie! — zawołała ładna, ciemnooka dziewczyna, utkwiwszy w obliczu Jana swe piękne, dziwnym blaskiem rozświecone oczy. — Ilekroć weźmiecie w rękę tę strzelbę, obyście wspomnieli tę, która nigdy was nie zapomni.

Gdyby Klimczok nie był tak bardzo zajęty w tej chwili oglądaniem broni, byłby w dźwięku głosu musiał się dosłuchać głębokiej, szczerej miłości. Ale rozbójnik przypatrywał się pełnym zapału wzrokiem cennemu podarkowi.

— Na Boga! — zawołał. — To jest broń, przy pomocy której obronić się można przed całą armją napastników. Osobliwie ona jest skonstruowana, takiej nigdy jeszcze nie widziałem. Prosta jest, a szczególnie dowcipnie obmyślona. Ha, z tą strzelbą w dłoni walka musi być rozkoszną! Powiedz, dziewczyno, jak ja ci mam się odwdzięczyć za twą dobroć?

— Jedyną podzięką będzie dobre wspomnienie o mnie!

Z temi słowy Anusia przystąpiła do starego, dębowego biurka, stojącego przy przeciwległej od łóżka ścianie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drapieżniki lasów polskich

Wielkie stada wilków na Kresach Wschodnich

Z szeregu miejscowości ze wschodnich dzielnic Polski, przychodzą wiadomości **o niezwykłem rozmnożeniu się wilków,** które stały się formalną plagą dla mieszkańców wsi i dla strażników łowieckich. W rewirach o znacznej ilości sarn, **wilki urządzają straszliwe rzezie,** niszcząc przychówek wielu lat starannej hodowli zwierzostanu. Napadają one również, na psy wioskowe, bydło, owce i konie, podkopują się pod obory.

Ludzie też nie są bezpieczni przed temi drapieżnikami, a **rozdarcie przez nie w ostatnich dniach strażnika KOP-u oraz 4 ludzi, jadących wozem** przez bory poza Kowlem, świadczy o wielkim rozzuchwaleniu wilków, zebranych w znaczne stada. A właśnie **styczeń i luty, to miesiące, gdy wilki są najniebezpieczniejsze.**

Doszło do tego, że całe wsie są jakby odcięte od świata. Ludzie odważają się jechać do sąsiednich wsi tylko w kilkanaście wozów, przytem **parobcy na wszelki wypadek biorą ze sobą siekiery.** Pojedyńczy człowiek, któryby nocą odważył się pójść do lasu, szczególniej na pograniczu z Sowietami, **jest prawie zawsze stracony.**

Równocześnie z powiatów południowych, ze Stanisławowskiego donoszą o podobnie wielkiem rozzuchwaleniu wilków. **Całe wsie huculskie są odcięte od świata, z obawy przed drapieżnikami.**

W sprawie tej ciekawe wyjaśnienia podaje jeden z nadleśniczych w lasach państwowych, wybitny myśliwy K. Z. Oto, jak ten znawca życia lasu tłumaczy niezwykłe rozmnożenia się drapieżników:

Wilki — twierdzi p. K. Z. — **rozmnażają się najlepiej w zacisznych gąszcach leśnych,** gdzie pomiot matka może wychować w spokoju. Hektar gęstego zagajnika, daje lepsze schronienie niż 10 hektarów wysokopiennego lasu. A właśnie na Kresach Wschodnich i w lasach wschodnio-karpackich w okresie od 1921 do 1927 **wycięto olbrzymie partje starodrzewia,** wywiezionego bądź zagranicę, bądź zużytego na odbudowę wsi, zniszczonych wojną. Na olbrzymich przestrzeniach ciągną się zatem obecnie młodziki 6- do 12-letnie, **tworząc nieprzebyte gąszczemateczniki dzikiego zwierza.**

Z takich gąszczy nie sposób wilki wypłoszyć, gdyż nawet przy gęsto idącej nagonce, **wolą one przywarować w gąszczu, niż wyjść na linję myśliwych.** Tak więc powstała paradoksalna na pozór sytuacja, że — wycięcie lasów spowodowało rozmnożenie się dzikiego zwierza. Ale trzeba pamiętać, że wycięte lasy nie zostały wykarczowane i zamienione na pola, lecz nazad zasadzone lub samosiewem porósł nowy gąszcz leśny.

Obławy, urządzane przez właścicieli lasów, przez starostwa i wojsko **nie dają większych rezultatów** właśnie z powodu trudności wyparcia wilków z gąszczów, pod lufy myśliwych. Utrudnia obławy również fakt, iż **wilki, zbite w stado, nie zagrzewają długo jednego miejsca i w ciągu nocy potrafią przebyć 40—60 kilometrów.**

Otropione w rewirze, nim obława zostanie zorganizowana, tymczasem już **hulają w innych lasach.**

W Polsce żyją dwa zasadnicze gatunki wilków: **koniarze i owczarze.** Pierwsze są większe, mają ogromny łeb, o niezwykle silnych szczękach. Odznaczają się odwagą, **napadają na konie i ludzi,** oczywiście nie gardząc i mniejszym łupem. Owczarze są słabsze i bardziej lękliwe, **na ludzi napadają tylko w wielkiem stadzie,** i to przymuszone ostatecznym głodem.

Niestety coraz częściej na polowaniach w lasach polskich napadają wilki koniarze, urodzone bądź na miejscu, bądź też przybyłe z zagranicy sowieckiej. To **też wilki stały się w Polsce prawdziwą plagą,** z którą najlepiej walczyć może racjonalne łowiectwo.

Jeszcze jeden profesor

obrzucony jajami

W poniedziałek miał się odbyć na uniwersytecie w Lwowie wiec, zorganizow. **przez młodzież akademicką na znak protestu przeciwko projektowanej przez Rząd ustawie o szkołach akademickich.** Przed uniwersytetem zgromadziły się tłumy **młodzieży akademickiej, w którym padały okrzyki przeciwko niektórym osobistościom.**

Rektor Uniwersytetu, ks. prof. **Gerstman, wygłosił uspakajające przemówienie, po którem młodzież rozeszła się do domów.**

W międzyczasie przechodził **przez westibul uniwersytetu, prof Stefko,** znany **ze swych wystąpień za wprowadzeniem ustawy rządowej.**

Młodzież **otoczyła go i obrzuciła jajami.**

W godzinach rannych, na dachu domu akademickiego **wywieszoną kukłę, przedstawiającą jedną z wybitnych osobistości.**

Po krótkim czasie przyjechała **policja autem i przy tłumie gapiów kukła została zdjęta z dachu, poczem przywieziono ją do głównej komendy Policji.**

Rozruchy antysemickie

w Rumunji

W ostatnich dniach dała się zauważyć na terenie Rumunji ożywiona działalność organizacyj **skrajnie-nacjonalistycznych i antysemickich.** W związku z powyższem doszło w niedzielę w Jassach **do poważnych rozruchów.**

Delegacja studentów nacjonalistycznych zjawiła się **u burmistrza miasta, domagając się natychmiastowego zburzenia pewnego domu żydowskiego, stojącego obok kościoła.** Ponieważ burmistrz oczywiście nie mógł się **zgodzić na tego rodzaju żądania, studenci w liczbie prawie tysiąca osób zburzyli dom „we własnym zakresie".** **Policja została obrzucona kamieniami i była wobec całego zajścia bezsilna.**

Również do poważnych rozruchów doszło w **Kiszyniewie, oraz w miejscowości Brajla, gdzie t. zw. „Żelazna Gwardja"** zdemolowała socjalistyczny **Dom Ludowy.**

Jeden żyd więcej

Jak pan Antoni stał się Abrahamem?

Przed kilku dniami w szpitalu żydowskim w Lublinie odbył się niezwykły **obrządek przejścia na judaizm obrońcy sądowego** z Puław, Antoniego Raczyńskiego.

Raczyński zakochał się w żydówce i chciał się z nią żenić, ale ona zgodziła się pod warunkiem, że jej adorator **zmieni wiarę i przejdzie** na judaizm.

Raczyński rozpoczął starania, ale trwało to dość długo i w międzyczasie **„ukochana" wyszła za mąż** za rasowego żyda i ma już nawet kilkoro dzieci.

Raczyński nie zrezygnował jednak. i postanowił dokonać przemiany z Polaka-katolika na żyda obrzezanego, bo wierzy, że **wytrwałością swoją** wzruszy serce Esterki, że pójdzie do rabina i zdoła dla niej uzyskać rozwód ze Srulem.

I oto odbył się w szpitalu żydowskim w Lublinie w samą godzinę południową, akt obrzezania p. Antoniego Raczyńskiego, obrońcy sądowego z Puław. Przy akcie asystował rabin i lekarz żydowski, a czynności **dokonał na zachloroformowanym pacjencie t. zw. „mochel", t. zn. operator.**

Po skończonym akcie, który p. Antoniego zamienił w Abrahama, odbyło się **przyjęcie z wódeczką i zakąskami,** w którem udział wzięli obecni świadkowie. Trzykrotnem: „A mazełtop!" zakończono przemianowanie chrześcijanina na żyda.

Skutek będzie pewnie ten, że „Abraham" Raczyński nie zdobędzie ręki Estery, zdobędzie natomiast — jako zaprzaniec — **pogardę u rodaków, a lekceważenie u samych żydów,** którzy go nigdy traktować nie będą jako „swojego".

Piękna kobieta przynętą

Jak się ograbia automobilistów?

Jeden z licznych wypadków **wciągnięcia w zasadzkę automobilisty** pod pozorem szukania pomocy w **wypadku samochodowym,** wydarzył się na szosie Lincoln w Ameryce, niejakiemu p. R. Thompsonowi, wracającemu do Pitsburgha. P. Thompson spostrzegł na drodze piękny automobil, około którego **kręciła się w zakłopotaniu z kluczem francuskim w ręce, młoda i piękna osoba.** Nieznana dama sygnalizowała przejeżdżającemu prośbę udzielenia jej pomocy.

Jak wiadomo, jest w zwyczaju powszechnym, że przejeżdżający nigdy prawie w takich wypadkach **nie odmawia pomocy i rady.** P. Thompson zatrzymał się bez wahania. Wysiadł z auta, aby dowiedzieć się, **że starter w samochodzie pięknej damy przestał działać.** Gentleman podniósł maskę, aby zajrzeć do wnętrza silnika. W tej chwili **wyrośli, jak z pod ziemi dwaj wspólnicy pięknej automobilistki** i grożąc uczynnemu automobiliście rewolwerami, **zażądali wydania gotówki.**

Zaskoczeni nagłą zmianą sytuacji, p. Thompson **oddał całą zawartość portfela,** która wyrażała się sumą 1.856 dolarów. Dama napozór nie brała **udziału w grabieży,** lecz pilnie obserwowała przeliczanie gotówki.

Bandyci, jak na ironję, wręczyli ograbionemu dolara w bilonie, oświadczając, że **suma ta powinna wystarczyć mu na zaopatrzenie się w benzynę** na najbliższej stacji Greensburgh, aby mógł dotrzeć „spokojnie i już bez przeszkód" do Pittsburga.

Po tej „operacji" samochód z bandycką trójką ruszył natychmiast pełnym gazem w odwrotnym kierunku. Poszkodowany **nie mógł ścigać swych krzywdzicieli,** gdyż istotnie zapas jego benzyny wystarczał conajwyżej na drogę do oddalonego o parę kilometrów Greenburga.

Muzykalne ryby i śmiejące się raki

Dziwy żywej przyrody

Grecki filozof Arystoteles znał 115 gatunków ryb. Plinjusz znał ich już 176, ale sądził, że na tem koniec. Wieki średnie mówią o 300, a w XIX wieku mówi się już o 1000 gatunkach. My znamy ich przeszło 20.000.

Na wyspie Ceylon słychać wśród nocnej ciszy **kompletne koncerty rybie.** Utarło się mniemanie, że ryby są nieme. Mniemanie to pochodzi stąd, że organem mowy u ryb ni ejest głowa, lecz pęcherz, jak twierdzą uczeni badacze.

Niesłuszne jest również mniemanie, że ryby mogą żyć tylko w wodzie. Istnieje w Egipcie gatunek ryb, które potrafią przebyć **w ciągu 2 godzin 5 kilometrów drogi lądowej.** Niektóre ryby indyjskie zabierają sobie przytem na drogę zapasy wody. Pewien znów rodzaj ryb z Cichego Oceanu **kryje się wśród głazów i pni drzewnych, byleby nie zmoknąć,**

Ale nietylko ryby posiadają zadziwiające cechy. Istnie rak-drapieżca, którego egzemplarz posiada londyński ogród zoologiczny. Pochodzi on z wysp południowych mórz. Rak ten **odbywa długie wycieczki lądowe, łazi po drzewach, pożera jaja ptasie, a nieraz i same ptaki.** Inny znów gatunek raków z wyspy Jamajki rzuca się nawet na większe od siebie stworzenia, jak króliki, jagnięta i wypija z nich krew, wydając przytem krzyk, **podobny do mrożącego krew w żyłach śmiechu.**



Klej i 5-złotówka

Bontoński chodził po sklepie firmy „Pomysłowski i S-ka", oglądając nagromadzone tam przedmioty i czekał, aż ekspedjent go zauważy. Wtem, niedaleko od lady, ujrzał leżącą na podłodze nowiuteńką, błyszczącą pięcizłotówkę...

Ekspedjent był zajęty pokazywaniem jakiejś klińentce asortymentu kalendarzyków. Kasjerka przy kasie zaczytana w książce, nie zwracała najmniejszej uwagi na otaczający ją świat.

Bontoński pomyślał sobie:

— Można!

I, niby niechcący, upuścił na podłogę, tuż obok pięciozłotówki, kapelusz.

Schylił się. Podnosząc kapelusz, usiłował zabrać monetę.

Gdzie tam!

Tak jakoś leżała, że nie mógł jej podnieść.

Otrzepawszy kapelusz z kurzu, z obojętną miną przespacerował się jeszcze po sklepie, wrócił do lady, stanął koło pięciozłotówki, wyjął z kieszeni chusteczkę, wytarł nią nos i upuścił, tym razem tuż-tuż koło monety.

Ale i teraz pięciozłotówka wymknęła mu się z palców. Leż ła, jakby nic, na dawnym miejscu.

— Zaczarowana, czy co? — zdumiał się Bontoński. — Aż sobie paznokcie złamałem.

Sytuacja w sklepie nie uległa zmianie. Ekspedjent jął teraz pokazywać grymaśnej klijentce stosy pocztówek w albumach, do wyboru. Kasjerka tak, jak i przedtem, była zagłębiona w lekturze.

Bontoński jeszcze raz się wysilił. Tym razem, wyjmując z kieszeni rękawiczki, upuścił jedną. Trafił dobrze: rękawiczka przykryła monetę.

z— Nareszcze! — ucieszył się i schylił...

Przeklętej monety nie mógł jednak uchwycić. Ani rusz wziąć ją w palce. Ani rusz!

— Szanowny panie! — niespodzianie przemówił do Bontońskiego ekspedjent — widzę, że pana zainteresował nasz klej, który skleja wszystko. Właśnie ta pięciozłotówka — to reklama! Jest tym klejem przylepiona. Dobrze trzyma, co? Mógł się pan przecie kilkakrotnie przekonać.

Pozwoli szanowny pan zapakować sobie parę tubek?

Pomimo kryzysowych czasów — firma „Pomysłowski i S-ka" sprzedaje dziennie kilkadziesiąt tubek kleju... Klijenci kupują, nie targując się nigdy. Al.

Trzęsienie ziemi

we Francji i w Grecji

Donoszą z Clermont-Ferrand, że tamtejsza stacja sejsmograficzna zanotowała **silne trzęsienie ziemi, które miało miejsce w stosunkowo niedalekiej odległości od miasta.** Rzeczywiście na terytorjum **Owernji odczuto w kilku miejscach dość silny wstrząs ziemi,** który poczynił dość znaczne szkody.

Najbardziej ucierpiała miejscowość kuracyjna Chaudes Aiges, gdzie zostało zasypane słynne z własności leczniczych źródło gorące.

Ubiegłej niedzieli na półwyspie Chalcedońskim **odczuto znowu silne trzęsienie ziemi. Bliższych szczegółów, dotyczących szkód materjalnych i strat w ludziach, narazie brak.**

Pamiętaj o bezrobotnych

Uśmiechnij się!

DUMNA MATKA.



— Mój syn, panie profesorze, ma bardzo oryginalne pomysły.
— Tak, szczególnie w ortografji...

*

DOBRY WYBÓR.

Znakomity chirurg wiedeński, profesor Gussenhauer, operował w swej klinice szwagra cesarza Franciszka Józefa. Operacja udała się. Po pewnym czasie do profesora zgłasza się adjutant operowanego arcyksięcia i melduje:

— Jej Cesarska Mość chciałaby się poinformować, co woli pan profesor, jako honorarjum: order Leopolda z Krzyżem, czy też 20.000 guldenów.

Profesor po chwili odpowiada:

— Proszę zakomunikować Jego Cesarskiej Mości, iż nie mogę odpowiedzieć odrazu na łaskawą propozycję, muszę się zastanowić nad nią.

Adjutant odchodzi, po dwóch dniach zgłasza się ponownie.

— Co mam zakomunikować Jego Cesarskiej Mości.

A na to profesor:

— Zdecydowałem się. Proszę powiedzieć Jego Cesarskiej Mości, iż nie chcę ani orderu Leopolda, ani 20.000 guldenów. Natomiast proszę o 40.000 guldenów.

REKLAMA

— Pan się ogłasza, że pan szyje ubrania na poczekaniu. Czy to rzeczywiście prawda?

— Naturalnie, proszę szanownego pana. Bierzemy miareczkę, a potem szanowny pan idzie do domu i czeka aż ubranie będzie gotowe.

Z MELANCHOLIJNYCH ROZMYŚLAŃ MĘŻA

W pierwszych latach nazywała mnie „robaczkiem" — potem „pieskiem", a obecnie osłem. To ciekawe, jak ja urosłem w jej oczach.

WIEK

Stara panna do swej przyjaciółki: — Mam przeczucie, że umrę młodo.

Przyjaciółka: — Musisz przyznać, że przeczucie cię zawiodło.

ZŁOŚLIWOŚĆ

— Jesteśmy z tego dumni, żeśmy odziedziczyli inteligencję naszego ojca.

— Musiało was być wiele dzieci, jeżeli każde z was tak mało odziedziczyło.

NA WYSTAWIE

— Zobacz-no w katalogu, jaki tytuł ma ten obraz?

— Zaraz, zaraz! już mam: ...fiat ...fiat just...

— E... ty szukasz widocznie w jakimś katalogu automobilowym!...

SPORT

Narciarski rajd turystyczny

Barania Góra - Równica

W ubiegłą niedzielę odbył się na szlaku górskim od **Baraniej Góry** przez **Cieńków, Malinów i Równicę,** aż do **Ustronia** (ok. 40 km.) tradycyjny **rajd turystyczny Śląskiego Klubu Narciarskiego.** Wspaniała pogoda, liczny udział turystów i sprawna organizacja sprawiły, że ciekawa ta impreza wypadła znakomicie. W myśl regulaminu rajd odbywał się w dwóch grupach: **turystycznej** i **sportowo-turystycznej,** stanowiącej drużynową konkurencję o nagrodę wędrowną **Górnośl. Oddz. P. T. T.** w Katowicach.

Do grupy turystycznej zapisało się **32 uczestników,** przyczem wszyscy — z wyjątkiem małej garstki, która z przełęczy Salmopolskiej zjechała do Wisły — ukończyli rajd w czasie około 7 godzin. Słaby stosunkowo czas świadczy o małem wyrobieniu turystycznem uczestników i dowodzi, jak bardzo potrzebne są tego rodzaju wycieczki, prowadzone przez wytrawnych przewodników.

W grupie sportowo-turystycznej wzięło udział **7 drużyn,** (w każdej drużynie 5 uczestników) — przyczem o wyniku decydował czas, łącznie z punktami karnemi, przeliczanemi na minuty. Ponieważ regulamin wymaga, by drużyny posuwały się z zwartym trybem, liczono punkty karne, za przybycie drużyny nie w jednym składzie, na poszczególne stacje wypoczynkowe. Stacyj takich zorganizowano dwie, przyczem na każdej z nich, uczestnicy odbywali 30-minutowy przymusowy odpoczynek.

Z siedmiu drużyn biorących udział w rajdzie — tylko jedna nie doszła do punktu końcowego na Równicy. Wyniki innych drużyn, przedstawiają się następująco: **I miejsce** i nagrodę wędrowną P. T. T. zdobyła **drużyna koła Baraniogórskiego S. K. N.** — w składzie: **Kroker, Halama, Legierski, Kostuch** i **Matuszny** w czasie **3 godz. 30 m. 30 sek.** — bez punktów karnych Biorąc pod uwagę nienajlepsze warunki śniegowe, należy czas ten uznać za znakomity. **II miejsce druż. koła Wiślańskiego S. K. N. (Kowala, Bujok, Droblsz, Pilch, Cieślar)** — w czasie 3 godz. 50 m. 50 sek. (10 m. karnych). **III miejsce — druż. tegoż koła** (Madzia, Łukasz, Szalbot, Szturc, Podżorski) — w czasie 3 godz. 53 m. 15 sek. (5 m. karnych). **IV miejsce** — druż. koła S. K. N. „Czantorja" z Ustronia (Handl, Krzok, Ogrodzki, Cichy, Chowaniec) — 4 g. 19 m. 50 s. (20 m. karn.). **V miejsce** — druż. tegoż koła (Cieślar, Sztwiertnia, Durczak F., Denczak E., Cichy) — 4 g. 25 m. 40 s. (10 m. karn.). **VI miejsce** — druż Polic. Klubu Sport. z Katowic (Kasperczyk, Dubiaszewski, Szemiczek, Pesz, Mitas) — 4 g. 39 m. 00 sek. (20 m. karnych).

Grupa turystyczna i drużyny zjeżdżały następnie do mety w Ustroniu, gdzie koło S. K. N. „Czantorja" zorganizowało wieczorek tańcujący. Imieniem „Czantorji" witał uczestników rajdu nauczyciel **Wawracz,** z ramienia zarządu Śl. K. N. przemówił kierownik rajdu **podprok. Rieger,** który ogłosił zarazem wyniki rajdu.

Grupę turystyczną rajdu prowadził sprawnie **p. J. Lipowczan.**

Szkolny mecz hokejowy

na Sztuczym Torze Łyżwiarskim w Katowicach

Wczoraj odbył się pierwszy mecz hokejowy młodzieży szkolnej z cyklu rozgrywek o puhar prezydenta miasta Katowic — między **gimnazjum Państwowem** i **gimnazjum Matematyczno-przyrodniczem.**

Przebieg meczu był bardzo interesujący i wykazał z obu stron duże opanowanie jazdy na łyżwach, oraz dużą w stosunku do zeszłego roku technikę jazdy.

Wynik meczu 4:0 na korzyść gimnazjum matematycznego.

Cały mecz odbywał się pod przewagą gimnazjum matematycznego, a z zespołu tego odznaczyli się szczególnie **Jabłoński** w napadzie i **Hamerlok** w obronie. Bramkarz bardzo dobry i spokojny.

Z gimnazjum państwowego wymienić należy przedewszystkiem **Kuhnerta,** następnie **Menzlera i Głogoszewskiego.** Reszta dość słaba.

Jak się dowiadujemy, gimnazjum państwowe rozporządza jednak doskonałemi rezerwami z młodszych graczy, którym narazie nie zezwalają brać udziału w meczach.

Następna rozgrywka odbędzie się w czwartek o godz. 14 na Sztucznym Torze między **Śląskiemi Zakładami Technicznemi i Gimnazjum Państwowem.**

Pięściarze z Budapesztu

w Poznaniu

W środę o godz. 20 odbędzie się w Poznaniu w cyrku „Olimpia" niezwykle atrakcyjne spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacją Budapesztu, a reprezentacją Poznania. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie.

Wielki konkurs hippiczny

w Krotoszynie

Wzorem Poznania i Gniezna również Krotoszyn organizue wielki konkurs hippiczny, który odbędzie się 19 lutego i będzie wielką sensacją dla Krotoszyna i najbliższych okolic, bowiem swój udział w konkursach zapewnili czołowi jeźdźcy z por. Dąbskim-Nehrlichem i gen. Zahorskim na czele. Konkursy organizuje Leszczyński Klub Jazdy, powołany do życia w 1930 r. z inicjatywy p. Dobrogost-Lossowa z Garbonoga przy poparciu miłośników tego pięknego sportu z 17 pułkiem ułanów z Leszna na czele. Konkursy odbędą się na stadjonie sportowym 56 p. p.

Pierwsze zawody narciarskie

w Królewskiej Hucie

Pierwsze zaw. narc. w Król. Hucie odbędą się dnia 2 lutego o godz. 11. Start i meta na Stadjonie W. F. i P. W.

Zawody odbędą się w 2-ch grupach:

I grupa uczniowie i uczennice:

a) bieg patrolowo - drużynowy 13 klm., skład 5 uczni; b) bieg drużynowy dla uczennic 5 klm. — zespół 5 uczennic — strój narc. Za stratę jednego zawodnika dolicza się 3 minuty czasu do czasu ogólnego, za stratę 2 zawodników deskwalifikacja całego zespołu. Zespół powinien przybyć w komplecie (czas mierzy się ostatniemu zawodnikowi zespołu; c) Bieg do P. O. S. — 12 klm. dla urodz. w 1916 r. do ur. 1883 — 5 klm. uczennice ur. d 1914 r. i starsze — 3 klm. uczennice i uczniowie młodsi.

Grupa wojsko, członkowie stowarzyszeń i niestowarzyszeni. Bieg do P. O. S. 12 klm. 5 klm. i 3 klm.

Zgłoszenia do biegu nadsyłać należy do Miejskiej Komendy P. W. Magistrat, pokój 1 do dnia 1. lutego, godz. 15. — Zbiórka zawodników do badania lekarskiego i otrzymania numerów w dniu zawodów o godz. 10.30 na Stadjonie w Król. Hucie.

Hokej na lodzie

„POGOŃ" KATOWICE — „STADJON" KRÓL. HUTA 4:0 (0:0 3:0 1:0)

Mecz hokejowy powyższych zespołów odbył się w Król. Hucie na stadjonie i zakończył się po zaciętej walce pięknem zwycięstwem „Pogoni".

Drużyna „Stadjonu" KS. składa się z graczy bardzo dobrych, a najlepszymi okazali się Gross, Schulz i Gutsfeld.

Zespół „Pogoni" grał nadzwyczajnie dobrze i dziwić się należy, iż drużyna ta nie bierze udziału w mistrzostwach Śląska. Najlepsi z „Pogoni" — Ofner w bramce, który wiele przyczynił się do uzyskania zwycięstwa oraz Willimowski. Bramki zdobyli — Willimowski trzy i Herber 1. Sędzia p. Lorek — bardzo dobry.

Z organizacyi sportowych

KS. RUCH WIELKIE HAJDUKI.

Walne zebranie Klubu odbędzie się 4 lutego w lokalu p. Paczyńskiego przy ul. 16-go Lipca o godz. 17.

KS. NIKISZOWIEC.

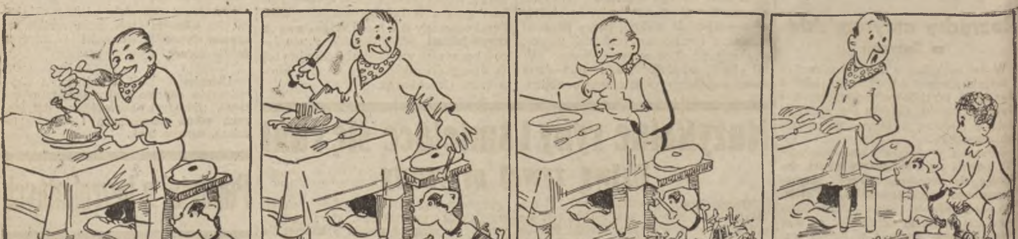
Onegdaj odbyło się walne zebranie Klubu Sp. „Nikisz 20". Ustępujący Zarząd zdał spradozdanie z działalności i pracy za ubiegły rok, które jednogłośnie przyjęto, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Po udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: Buechs Władysław, aptekarz — reprezentant, Chmura Stanisław — prezes, Bańczyk Leon — wiceprezes, Górecki Maksymiljan — sekretarz, Bańczyk Brunon — II sekretarz, Jost Ignacy — skarbnik, Mütke Wilhelm — II-gi skarbnik, Bambynek Ludwik — nacz. sportu, Piesior Wincenty — kier. sportu. Korespondencję kierować należy na ręce sekretarza p. Góreckiego Maksymiljana Nikiszowiec, ul. Dabrowskiego nr. 5 i naczelnika sportu p. Bambynka Ludwika, Kolonja Agnieszki Katowice II. Kl. Nikiszowiec poszukuje przeciwników za odszkodowaniem lub rewanżem.

RKS. „KOLEJARZ" W LIGOCIE-PIOTROWICACH.

Kolejarze, zamieszkali w Ligocie i Piotrowicach, zwołali konstytucyjne zebranie w celu założenia samodzielnego klubu kolejarzy w dniu 21 bm. Po referacie przedstawiciela Śl. R. S. K. O. i przystąpieniu członków do klubu wybrano władze klubu jak następuje: Podleśny — przewodn., Nowak — zast., Hentschen — sek., Kopczyk — zast., Pludra — skarbnik, Heymann — zast. Jako ławnicy: Podleśny, Moroń i Neumann. Do kom. rewizyjnej wybrano: Pilota, Księdza i Zielińskiego. Korespondencję należy kierować do rąk sekr. Hentschen Kazimierz, Ligota, Ligocka nr. 100.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncka „libsta", kuchareczka,
co u dyrektora służy,
postawiła przed swym lubym
smacznej gąski talerz duży.

Froncek kosteczki obgryza,
a potem pieskowi daje,
myśląc: „niech się przy tej uczcie
także biedna psina naje".

Lecz cóż, kiedy pies niecnota,
jakby wmurowany stoi
i do kostek się nie bierze.
Czy się może przejeść boi?

Ale wnet się wyjaśniło
jaka w rzeczy tkwiła sprawka.
Bo czy może chrupać kości
pies nieżywy, pies-zabawka?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.